

Zasady ACTA wejdą przez Jednolity Rynek Cyfrowy?

4 czerwca 2015

Porozumienie ACTA zostało odrzucone ponieważ proponowało przeniesienie walki z piractwem na internetowych pośredników. Dokładnie tego samego chce Komisja Europejska w ramach inicjatywy Jednolitego Rynku Cyfrowego. Sprawa jest naprawdę poważna, choć świadomość problemu powoli przebija się do mediów.

Właśnie zaczynamy doznawać dziwnego déjà vu. Dawno temu, jeszcze w roku 2008, „Dziennik Internautów” zaczął pisać o niepokojącym porozumieniu ACTA. Wtedy nikt się tym nie przejmował i trzeba było czekać do roku 2012, aby problemy związane z ACTA zainteresowały największe media i szersze rzesze osób. Wybuchły protesty i ACTA wyleciała z hukiem. Wszystko odbyło się na ostatnią chwilę prostej, bo przez lata o ACTA pisali tylko tacy nudziarze jak my.

Całkiem niedawno bo w kwietniu tego roku również pisaliśmy o czymś również ważnym i niebezpiecznym. Chodziło o wyciek dokumentów roboczych Komisji Europejskiej, który ujawnił, że unijna egzekutywa chce wzmocnić walkę z piractwem w internecie. Problemem nie jest sama walka z piractwem, ale metody po jakie Komisja chce sięgnąć. Te metody już kiedyś odrzucono w ramach inicjatyw ACTA i SOPA.

Pierwszą metodą ma być strategia „follow the money” polegająca na odcinaniu sprawców naruszeń od możliwości zarabiania. W praktyce może to oznaczać, że Twoja firma utraci dostęp do płatności bo wytwórnie filmowe tak zdecydują.

Drugim sposobem na walkę z naruszeniami ma być zwiększenie odpowiedzialności za treści po stronie pośredników internetowych. Dziwnym trafem Komisja Europejska zaproponowała to w momencie, gdy przemysł muzyczny zaczął głośniejsze mówić o

potrzebie stosowania takich rozwiązań.

Powtórzmy to jeszcze raz. Komisja Europejska chce zwalczania piractwa poprzez zwiększenie odpowiedzialności po stronie pośredników. Podobne propozycje padały przy okazji ACTA i właśnie one były powodem ostrych protestów przeciwko porozumieniu.

Co będzie wynikać ze zwiększonej odpowiedzialności pośrednika? Odpowiedzi udzielaliśmy już w kwietniu. Pośrednikiem może być np. YouTube albo Facebook. Obecnie YouTube czy Facebook nie odpowiada za naruszenia, dopóki nie będą one zgłoszone przez posiadaczy praw autorskich. Zwiększenie odpowiedzialności po stronie YouTube może oznaczać, że serwis będzie musiał sam wyszukać naruszenia i je usunąć. Tylko czy YouTube potrafi odróżnić naruszenie od czegoś publikowanego legalnie? Nie potrafi. Wprowadzony dobrowolnie system wykrywania naruszeń (Content ID) jest tego najlepszym dowodem.

Wielu innych pośredników też nie będzie w stanie odróżniać naruszeń od nienaruszeń. Będą oni jednak usuwać treści, aby nie narażać się na odpowiedzialność. Wprowadzona będzie de facto cenzura internetu, ale teoretycznie przemysł rozrywkowy nie będzie niczego cenzurował. Inni to zrobią ze strachu przed odpowiedzialnością. To najgorszy, ale jednak możliwy scenariusz.

Wróćmy do spraw bieżących. W marcu tego roku Komisja Europejska ogłosiła inicjatywę na rzecz Jednolitego Rynku Cyfrowego. Podkreślano przy tej okazji zalety inicjatywy. Jednym z jej elementów jest zakończenie nieuzasadnionego blokowania geograficznego e-usług. Super. Inicjatywa ma też pobudzić handel transgraniczny. Naprawdę pięknie to brzmi. Unia sprawi, że dostaniemy dostęp do wszystkich usług, które są dostępne w innych krajach UE. Moglibyśmy się cieszyć gdyby nie to, że Jednolity Rynek Cyfrowy to także propozycje w stylu ACTA.

Ogłaszając szczegóły inicjatywy Komisja Europejska oficjalnie zapowiedziała, że „zbada także rolę pośredników online w związku z utworami chronionymi prawami autorskimi”. Jeśli połączymy to z wcześniejszymi wyciekami to staje się jasne, że Komisja Europejska naprawdę chce zmienić podstawowe zasady gry rządzące internetem. Komisja chce, żeby usługodawcy bardziej odpowiadali za naruszenia, a więc e-usługodawcy mogą być zmuszeni do monitorowania i filtrowania treści. Obecnie nie można ich do tego zmuszać (potwierdził to nawet wyrok TSUE), ale kto wie jak będzie w przyszłości?

Oczywiście mogą istnieć różne poziomy odpowiedzialności. Są różne rodzaje pośredników. Być może należy dyskutować o odpowiedzialności pośredników w internecie. Wiele wskazuje jednak na to, że Komisja Europejska ma swoje koncepcje i myśli raczej o regulacjach niż o dyskusjach.

Komisja Europejska proponuje coś naprawdę poważnego. Naprawdę są powody by porównywać to do ACTA. Początkowo o tych problemach z „jednolitym rynkiem” mówili tylko aktywiści oraz bardziej wyspecjalizowane media. Teraz widzimy, że świadomość problemu przechodzi do większych mediów. „Gazeta Prawna” opublikowała wczoraj tekst pt. „ACTA ukryte w Komisji Europejskiej: Bruksela chce po cichu ocenzurować internet?”, w którym znajdziemy ciekawą opinię „pirackiej” europosłanki Julii Redy. Komisja Europejska chce, by giganci tacy jak Google traktowali treści neutralnie. Jednocześnie Komisja Europejska może stworzyć prawo, które uczyni z tych gigantów cenzorów internetu. Czy KE sobie nie zaprzecza?

Również europosłanka Róża Thun zauważa, że w kwestiach takich jak wolność internetu trzeba być bardzo ostrożnym. Poza tym europosłanka dostrzega, że termin „nielegalne treści” może obejmować wiele różnych zjawisk. Na ten sam problem zwracały uwagę organizacje społeczne w liście otwartym do Komisji Europejskiej. Komisja Europejska powinna odróżniać tak różne zagrożenia jak np. pornografia dziecięca czy terroryzm od zagrożeń mniej poważnych jak naruszenia praw autorskich.

Niestety obecnie Komisja Europejska skłania się ku podejściu proponowanemu przez przemysł praw autorskich. Ten od dawna chce, by piractwo traktować na równi z pedofilią lub terroryzmem i w miarę możliwości zwalczać w podobny sposób.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl